Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 30 CZERWCA. № 50 ROK 1850.

POGLĄD NA FABRYKACJĘ CUKRU Z BURAKÓW.

(Ciąg dalszy).

Sok przesadzony wapnem można poprawić ubrawszy nieco do innego kotła a dopuściwszy natomiast surowego.

Trafiają się soki takiéj natury, że jednorazowe zawrzenie nie jest dostateczne, a przekonawszy się, że ilość wapna jest dostateczną i znowu, że nie jest za wielką, po zawrzeniu jednorazowem zamknąwszy parę lub przygasiwszy ogień, zostawia go się minut parę spokojnie i podgrzewa się potém, aby drugi raz zawrzał, a czasem okazuje się tego potrzeba i razy kilka.

Szumowiny, czyli błoto zebrane na wierzchu soku, powinno na nim pływać, być twarde jak twaróg, co chwila stawać się ciemniejszém, i zdolne utrzymać na sobie położoną żelazną łopatkę, używaną przez robotnika do odgartywania szumowin i wyjmowania prób.

Za mała ilość wapna użyta—co nazywają defekacją słabą,—może czasem omylić fabrykanta, albowiem jeśli buraki były dobre, świeże, defekacja odbywa się dobrze, a jednak nie rozłożone i nie strącone ciała obce, stają się w późniejszych operacjach przyczyną fermentacji soków. Dla uniknienia tego, lepiéj aby był sok trochę alkaliczny, ługowy, to jest nieco przesycony wapnem, które mu za ochronę przeciw fermentacji służy. Sok trochę przesycony wapnem, ma smak ostry, szczypiący koniec języka.

Achardt a po nim fabrykanci francuzcy i czescy używali do zobojętnienia i wyłączenia wapna, po jego użyciu, to jest po jego defekacji, kwasu siarczanego. Dodawano go czasem przed defekacją, czasem po niéj. Sposób ten zupełnie zaniechanym został, odkąd zaczęto cedzić sok przez kość paloną, albowiem prócz zobojętnienia wapna, kwas siarczany niszczy cukier.—Wszystkie kwasy mineralne zmieniają go zupełnie w inne ciała.

Użycie wapna jako najtańszego i najpotężniejszego ciała do czyszczenia soku, jakkolwiek powszechnie przyjęte, jednak dla szkodliwego wpływu na cukier, starano się zastąpić innemi ciałami.

Buchez w Gantin pod Paryżem używa do defekacji ałunu, który będąc solą podwójną, zawierającą w sobie kwas siarczany nasycony niedokwasem potażu i glinką, rozkłada się w soku, a jego kwas siarczany łącząc się z wapnem użytem w małéj ilości tworzy gips, nierozpuszczalny, zaś glinka uwolniona od kwasu siarczanego, zabiera w siebie barwniki. Jednak część potażu wolnego może zostać w soku, a ten łącząc się z cukrem, niszczy go i zbawienny wpływ kwasu siarczanego i glinki na wapno i barwniki, może przeważyć.

Buchez utrzymuje, że ałun bardzo na sok działa, jednak spostrzeżono, że cukier do którego fabrykacji użyto ałunu, trudno się w wodzie rozpuszcza, a czasem (może z przypadkowego przesadzenia ałunu), jest cierpkawy i ściągający.

Rozczyn jakiego Buchez używa powstaje z $1\frac{1}{2}$ gramu ałunu na jeden litr soku burakowego, wlewa on się gdy sok 40 do 43° C. ma temperatury, miesza się i dogrzewa do 80°.—Wtedy małą ilość dolewa się mleka wapiennego i warzy. Za drugiém dopiero zawrzeniem sok się spuszcza z kotła. Trzeba jednak zręcznie prowadzić parę przy zawrzeniu, ażeby nie rozmącić szumowin, które są miekkie. I ta okoliczność dla praktycznego fabrykanta okaże trudność w użyciu ałunu, ile albowiem z miękkiemi szumowinami, niechcąc ich bez wyduszenia z nich soku wyrzucić, fabrykanci kłopotu mają, to tylko im wiadomo.

Zasadowy oćcian niedokwasu ołowiu (sousacetate de plomb) strąca z soku burakowego prawie wszystkie ciała organiczne, prócz cukru; używają też chemicy przy analizie chemicznéj dla odłączenia cukru od ciał obcych, téj soli. Użyto tego sposobu i w fabrykach, lecz wkrótce z powodów hygenicznych musiano go zaniechać, i twierdzić można, że nigdy więcéj użytym nie będzie, albowiem pracując na wielką skalę, trudno zapobiedz, ażeby choć najmniejsza cząstka ołowiu nie została w cukrze, która go zatruwa.—Próbowano też zamiast wapna używać gipsu, lecz ten nietylko jako ciało nierozpuszczalne w wodzie, ale też jako wapno już zobojętnione kwasem siarczanym, nie mógł żadnego skutecznego wywrzeć wpływu.

Arschbald w roku 1846 rozwoził po fabrykach francuskich mieszaninę kości palonéj na biało, półsiarczanu glinki i wapna, którą chciał wapno zastąpić. Widziałem próby robione tą mieszaniną w fabryce p. Locqueneux w Marly pod Valenciennes; skutki tych prób były niezadawalniające, a cena za ustąpienie brewetu p. Arschbald milionowa; rozumie się, że nikt na nią się nie targnął.

Niektórzy fabrykanci przy defekacji rzucają do kotła razem z wapnem pewną ilość pyłu z kości palonych; utrzymując, że ten dekoloruje barwniki. Sposób ten nie szkodliwy, ale i niewiele pomocny, owszem przytomność pyłu, jego ciężkość i dążność do opadania na dno kotła, i pociągnięcia za sobą atomów wapna mającego działać na sok, może się przyczynić właśnie do nieudania się defekacji lub do zatkania filtrów, albowiem sok ciągnie za sobą ten delikatny pyłek, który między kośćiami osiadając, wkrótce robi filtr nieużytecznym.

W najnowszym systemie wyrabiania cukru z suszonych buraków, defekacja odbywa się w cylindrach ekstrakcyjnych; suszone buraki albowiem zmięszane z należytą ilością wapna nalewają się wodą, a ta wymywając z nich sok w przytomności wapna rozpuszczonego, zarazem sprowadza defekację.—Połączenia utworzone z wapnem osiadają na burakach; zdarza się często, iż tak wszystkie miejsca między burakami zapychają, że niepodobna jest nową ilość wody przez nie przecisnąć. Trzeba więc wyrzucać jeszcze nie ze wszystkiem z cukru wyczerpnięte buraki, ale i tu nowe trafiają się trudności, albowiem massa ta cukrem, flegmistemi i gumowatemi ciałami przepełniona, tak często mocno się zlepia, że zaledwie żelaznemi drągami można ją wybić.—Sok tym sposobem otrzymany musi być jeszcze zawarzony w kotle, ażeby resztki albuminu zcięły się, a więc ni to oszczędności czasu, ani naczyń przy tym sposobie defekacji nie zyska się. Zapobiega się tylko użyciem przedwczesném wapna, fermentacji w cylindrach ekstrakcyjnych.

Duquesnes, który w Marly około Valenciennes fabrykę z suszonych buraków dla towarzystwa, któremu przewodniczy, założył, [prze-

rabia tego roku za pomocą ekstrakcji w cylindrach, krajane w słupki surowe buraki, miesza on je zaraz przy krajaniu z mlekiem wapienném, gotuje parą w cylindrach, a na zgotowane nalewa wodę gorącą i przepędza ją z jednego cylindra w drugi, dopóki do należytego stopnia gęstości nie dojdzie. Jednak każdego razu, skoro użyją zwykłéj tylko ilości wapna, jakiéj potrzeba do defekacji soku za pomocą pras otrzymanego, mają fermentację w fabryce, zaczynającą się w cylindrach ekstrakcyjnych, nie dającą się niczém uśmierzyć, pokazującą się nawet w melassach. Dla tego też muszą używać podwójnéj, a jak buraki są gorsze, i potrójnéj ilości wapna, które jeśli nie ma zupełnie zniszczyć cukru, wymaga niezmiernéj ilości węgla zwierzęcego.

Nigdzie téż nie można znaleźć takiego zbytku w użyciu węgla zwierzęcego jak u p. Duquesnes, a przecież system ten fabrykacji dotąd akcjonarjuszom, którzy 6ścio milionowy kapitał złożyli, ani jednego centima nie przyniósł.—Pytać się jednak, jakie mają procenta? ci panowie, mają gotową odpowiedź: 8 funt. białego rafinowanego cukru ze 100 buraków.

Najnowszy jednak ze wszystkich, który tyle krzyku w świecie industryjnym narobił, a który skończył nie żywszy, jest system pan Melsens.

Idąc za wskazówką najpierwszych chemików i fabrykantów francuskich a mianowicie: Prousta, Drapiez, Perpere, Jordana Habert, Bautin, Dubrannfaud i Stolle, szukał praktycznego zastósowania ich myśli w użyciu podkwasu siarczanego we fakrykacji cukru, już to jako ochrony przeciw fermentacji, już nareszcie w zastępstwie wapna w defekacji.

Jako ochrony przeciwko fermentacji używał korzystnie podkwasu siarczanego p. Paweł Claes w Lembecq pod Bruxellą przez całą kompanję, również p. Haber w Weinhäusel w W. K. Badeńskiém przy fabrykacji z szuszonych buraków—Dubrannfaud, Bautin i Stolle podsiarczanu glinki do defekacji, lecz wapno i podkwas siarczany w tych połączeniach zobojętnione wzajemnie, nie mogły pożądanego wywrzeć skutku. Melsens dopiero znalazł, iż połączenie przekwaszone podkwasu siarczanego z wapnem, w którém stosunek podkwasu jest jak do zobojętnienia wapna potrzeba, może służyć nietylko jako ochrona przeciwko fermentacji, puszczając rozczyn tego ciała małym promieniem na tarkę, ale także, jako zastępujące wapno choć w części w defekacji.

Wpływ tego ciała na sok burakowy a osobliwie na ciała organiczne, które wyłączyć potrzeba, jest następujący:

1. Niedopuszcza ono fermentacji.

2. Chciwe połączyć się z kwasorodem jest zdolne, swoją przytomnością niedopuścić działania tegoż na sok.

3. W temperaturze 100° C. ścina ono wszystkie substancje natury białkowéj.

4. Dekoloruje barwniki.

5. Jako ciało sprzeciwiające się fermentacji, sprzeciwia się tworzeniu przez fermentacje powstać mogących ciał skolorowanych.

6. Jako ciało zdolne zobojętnić wszystkie kwasy, mogące być szkodliwe sokowi i zastępując je podkwasem siarczanym.

(Dalszy ciąg nastąpi).

NAWOŻENIE PÓL GLINĄ MARGLASTĄ.

Jedno z najważniejszych ulepszeń w rolnictwie, marglowanie, przez które kraje całe doszły do wielkiego bogactwa, jest nieomal zupełnie u nas zaniedbaném. Ledwie kilku gospodarzy w Księstwie i Prusach zachodnich naliczyć można, którzy się do tego wzięli, ale zawsze nie na tak wielką skalę, jak się to w innych krajach z nadzwyczajnym skutkiem dzieje. W powiecie Pleszewskim dwa gospodarstwa właścicieli Niemców, to jest w Górze i w dobrach Nowomiejskich nad Wartą, od kilku lat ogromne obszary pola marglują i widzieć można na Klence pod Nowem Miastem, owe przed kilku laty jeszcze zupełnie lekkie pola, które dawniéj ledwo żytko cienkie wydawały, teraz bujném zbożem przykryte, słoma wyrosła, gruba, kłosy przyginają się ku ziemi; kto nieznał téj ziemi i dawniéj jéj nie widział, myśli, że to gleba z natury najlepsza. Wszystko jest skutkiem marglowania.

Mam sobie za obowiązek w krótkości opisać całe postępowanie przy marglowaniu; może nie jednego z naszych czytelników przekonamy o nadzwyczajnych korzyściach tego ulepszenia i zachęcimy do naśladowania.

Cała północno-zachodnia część Księstwa Poznańskiego, Prusy zachodnie, nieomal całe teraźniejsze Królestwo Polskie, Szląska większa część, Pomorze, Marchia, jedném słowem, wszystkie kraje, od Renu aż do Memla, od morza Baltyckiego, aż pod stopy Karpat, t. j. wszystkie kraje w obszernych równinach, mają marglastą glinę, tam gdzie się znajdują warstwy gliny i piasku razem; w Prusach rachują, że $^{2}/_{3}$ całéj powierzchni państwa, ma margiel. Samo przyrodzenie skarby te dla rolnika, wszędzie gdzie mu są potrzebne, poumieszczało; potrzeba tylko pracy, ażeby wydobyciem i stósowném użyciem tych skarbów, podwoić plony naszéj ziemi, lub zamienić nieurodzajne piaski na użyteczne role.

Jest rzeczą pewną, że przez całe Niemcy północne i nasze płaszczyzny, ciągnie się warstwa marglastéj gliny, w niektórych okolicach grubsza, w innych cieńsza, w przecięciu jednak 12 stóp gruba.

Z małemi wyjątkami leży ona wszędzie pod zwyczajną gliną, albo pod gliną garncarską. Chyba tam jéj nie masz, gdzie zwyczajnéj gliny brakuje. Mało jest piaszczystych okolic, które przez nawożenie gliną marglastą, poprawiéby się nie dały, i gdzieby gliny téj w bliskości być nie miało; wszędzie bowiem w okolicach równych, warstwy gliny z warstwami piasku na przemian się nachodzi. Chociaż gdzie małą tylko ilość gliny zwyczajnéj się natrafi, wszędzie pod nią leży glina marglasta, a mianowicie tam, gdzie pod gliną znów warstwa piasku się znajduje. Poszukiwania w Niemczech przez wielu geognostyków zrobione, i poszukiwania u nas dowiodły tego. Tylko na pobrzeżach rzek, gdzie się znajduje ziemia napływowa, którą ciągle wylewy wodne osadzają, nie masz gliny marglastéj. W wspomnionéj ziemi napływowéj nie masz wcale, choćby i najmniejszych kamyków; każdy ją zresztą od gliny zwyczajnéj odróżnić potrafi. Glina marglasta i czysty margiel zawsze mają w sobie kamyczki. Twierdzenie, że glina marglasta tylko w niektórych okolicach wyjątkowo leży, jest bezzasadném; wszędzie ona się znajduje w równinach naszych, chyba w zupełnie piaszczystych wyniosłych nadbrzeżach jezior lub rzek, może jéj niebyć.

Z małemi wyjątkami zwykle pod warstwą uprawną ziemi o stopę, rzadko wiele głębiéj, leży warstwa gliny zwyczajnéj, powiększéj części nie bardzo gruba. W niektórych okolicach, gdzie są małe wzniosłości, mianowicie w bliskości rzek lub strumyków, znajdują się gdzie niegdzie pokłady na 6 stóp grube gliny zwyczajnéj, które nie jednego szukającego tam marglastéj gliny, odstraszyćby mogły; pokłady te, i znajdujące się pod niemi pokłady gliny marglastéj, nie leżą wcale poziomo, tylko wałowato, i nie są wszędzie równéj i znacznéj grubości; niezawodnie w bliskości znajdzie się miejsce, gdzie pod cienką warstwą gliny zwyczajnéj, leży glina marglasta. Chcąc uniknąć pracy kopania, szukać jéj tam trzeba w ścianach parowów dawnych, lub w miejscach, gdzie woda spadająca świeże wyrwała przerwy.

Nie każda glina marglasta, jako taka, na oko poznaną być może, nie wszystka bowiem zawiera w sobie owe popielato-białawe żyły lub grupki, są niektóre jéj gatunki, które się na pozór od zwyczajnéj gliny wcale nie różnią, i tylko przez chemiczne próby poznane być mogą.

Chcąc szukać gliny marglastéj, bierze się kwas solny, a najlepiéj kwas siarczany (wytryol) w małą flaszeczkę, i z tą udaje się na pole. Dokopawszy się gliny, nalewa się, na grupkę z niéj wziętą, cokolwiek kwasu, jeżeli mussuje, jest to znak marglu. Na czystéj glinie kwas nie mussuje wcale, i dla tego trzeba robić doświadczenie, na co stopa głębiéj wykopanéj glinie, aż się dokopie do marglastéj.

Jeżeli się w bliskości znajdują doły, rowy przy drogach, lub glinianki, najlepiéj tam robić doświadczenie na warstwach w ścianie widzialnych. Zwykle ceglarze wiedzą dokładnie, jak grubo leży glina zdatna na cegłę, i jak głęboko się zaczyna owa warstwa dla nich nieu

użyteczna. W niektórych cegielniach wyrabiają na cegłę lub dachówką glinę garncarską, niebieskawo-siną, lub glinę nad brzegami rzek osadzoną; w takich miejscach, glina marglasta zbyt głęboko leży i wydobywanie jéj byłoby za kosztowném. Między gliną marglastą, o któréj tu mówimy, a marglem wapiennym, jest różnica.

Niektóre okolice w naszych równinach, nad brzegami rzek i jezior, lub w miejscach torfiastych, mają ten margiel wapienny, który także używanym być może do ulepszenia pól, tylko nieszczęście, że pokłady jego nie są nigdzie obfite.

Chcąc marglu wapiennego używać, trzeba robić poprzednio wiele doświadczeń, do których posiadać już trzeba pewną biegłość w chemii, aby poznać ziemię, na którą margiel wapienny użyty być może, gdyż niestosownie użyty, może pole na wiele lat zupełnie zepsuć. Do poprawienia pól piaszczystych wcale go używać nie można, gdyż za wiele ma w sobie węglanego wapna, a zbyt mało glinki. Pominiemy tu więc dalsze rozwodzenie się nad marglem wapiennym (*), i tylko mówić będziem o glinie marglastéj, jako znajdującéj się, jak wyżéj powiedziałem, prawie wszędzie w równinach naszych. Rozbiór chemiczny gliny marglastéj, wskazuje zwykle mniéj więcéj 10% węglanu wapna, glinka zaś wynosi około 80%; nie brakuje przeto nic więcéj, jak potrzebnéj ilości piasku (krzemionki), do utworzenia dokładnéj rodzajnéj ziemi; co się właśnie przy nawożeniu ról piaszczystych marglastą gliną uskutecznia. Części gliny, w glinie marglastéj będące, zmieszane z piaskiem, nadają mu więcéj spoistości, zatrzymują dłużéj potrzebną wilgoć, a części wapiennych jest tyle, ile ziemi urodzajnéj potrzeba.

Nawet trzy procenta wapna w glinie marglastéj, są dostateczne do skutecznego ulepszenia ziemi. Węglan wapna daje pożywienie roślinom zasianym, uzupełnia brakujące części w ziemi, niszczy chwasty, spulchnia i rozgrzewa rolę, i utrzymuje w niéj stósowną i potrzebną wilgoć.

W Anglji i Niemczech są gospodarstwa gdzie przez marglowania do nadzwyczajnych dochodzono rezultatów, i tak, między Norfolk i Suffolk, przez nawiezienie gliny marglastéj, zamieniono piaski w najurodzajniejsze role, na których teraz zbiór jednoroczni turnipsów, więcéj przynosi, jak dawniejsza cała wartość piasku wynosiła. Meklemburgia jest państwem marglowania, i ztąd ogromne bogactwa téj krainy. W Niemczech są wsie, dawniéj zupełnie podupadłe, których mieszkańcy żebraki, przez marglowanie doszli do wielkich bogactw. Niechaj nam wolno będzie jeden, w całych Niemczech znany, przytoczyć przykład. W okolicy Salzwedlu jest wieś Jüber; przed 30 laty była tam główna komora celna, włościanie trudnili się furmanką, cały zarobek trwonili po karczmach, przez co zaniedbywali rolę. Komora celna została przeniesioną do Salzwedlu, zarobek ustał, włościanie, dawni furmani, zubożeli zupełnie, i gdy już zamyślali opuścić siedziby ojców, sprowadził się do nich rolnik z Meklemburgji, i ten uratował biedaków od zupełnego upadku, nauczywszy ich marglowania. O ile się gospodarstwa tamtejsze poprawiły, ztąd poznać można, że gospodarze, którzy dawniéj ledwo 100 owiec z biedą mogli przeżywić, teraz ich mają 350.

Koszta marglowania, zależą od gatunku ziemi, na którą się ma nawozić, i od odległości marglu od pola nawozić się mającego; im lżejsza ziemia, tém więcéj, im lepsza, tém mniéj nawożenia potrzebuje. Kiedy na pręt kwadratowy ziemi spoistéj dosyć będzie 2 taczki, to na pręt □ piasku zupełnie lekkiego potrzeba 6 do 8 taczek (**).

(*) Prócz marglu kamiennego czyli wapiennego, jest jeszcze margiel łupkowy, muszlowy i kilka innych; w rozprawie niniejszéj, gdzie tylko o glinie marglastéj mówimy, nie chcemy się rozwodzić nad innemi gatunkami, zostawiając to do czasu późniejszego.

(**) W dobrach Nowomiejskich i w Boguszynie, płacą od nawiezienia taczki po 1 fenygu czyli ½ grosza polskiego. Na morgę lekkiego gruntu nawożą 2160 taczek.

Od ukopania 100 taczek 2 srgr., czyli 12 groszy polskich. Tylko w suchym stanie rozrzucają i przyorują, mokro rozrzucona i przyorana glina marglasta, nie wywiera tak szybko żądanych skutków.

Jeżeli się marglasta glina nie głęboko pod powierzchnią znajduje, można ją zaraz na polu wydobywać i taczkami w rzędy regularne, stósownie do potrzeby, nawozić. W doły, ubraniem marglu zrobione, wrzuca się napowrót warstwa powierzchnia, odłożona na bok, i brzegi dołu ukośnie się skopują; po kilku latach, przez uprawę, doły te zupełnie się zaciągną, w pierwszych nawet latach nie potrzeba się obawiać, ażeby wilgoć w tych wklęsłościach się zabierająca, szkodzić miała roślinom tam zasianym; gdyż przez wydobycie gliny marglastéj, warstwa nieprzepuszczalna została przebitą, i wilgoć nią ciągnie, a przynajmniéj się opuści do głębokości już nie szkodzącéj. Zresztą, chcąc bliżéj mieć rozwożenia, robi się więcéj dołów, przez co naturalnie są one mniejsze, i prędzéj się zarównają i zupełnie zaciągną.

Czasem się zdarza, że za głęboko pod powierzchnią leży glina marglasta, że koszta kopania i wydobywania jéj z szachtów, zbytby się powiększyły; trzeba w takim przypadku szukać, gdzie się znajduje pokład bliżéj powierzchni będący; zwykle się w takich prypadkach zdarza, że pokład taki jest grubszy, ma się więc z jednego miejsca więcéj materjału do nawożenia. W takich przypadkach, rozwożenie taczką jest za kosztowne, i sprzężajem bydlęcym odbywać się musi; naturalnie, że nie chcąc oddzielnych do tego utrzymywać pociągów, najlepiéj będzie zwykłym pociągiem w czasie wolnym od pracy rolnéj to wykonać. W zimie, kiedy ziemia zmarzła i koła nie gręzną, na zwyczajnych wozach lub na karach (biedach) o dwóch kołach, stósownie ku temu celowi urządzonych, lub nareszcie na saniach w czasie śniegów.

Nawożenie gliny marglastéj taczkami i wydobywanie z większych szachtów, na wydział się płaci; u wprawnych robotników niepotrzeba wcale szczegółowego dozoru, odbierając robotę, przeliczy się pojedyńcze kupki, które zawsze w pewnym porządku rzędami w równych odstępach nawożone być powinny; wydobywanie z głębszych i większych dołów, płaci się także na wymiar, to jest na sążnie lub pręty sześćścienne.

Glina marglasta musi, chcąc ją w zimie wozić, być naprzód ukopaną na kupy, aby ją w czasie mrozów wygodnie z nich brać można.

Nawożona glina marglasta, jeżeli pora roku pozwoli, powinna być zaraz po nawiezieniu rozrzucona, kiedy np. w zimie tego robić nie można; niechaj zostanie w małych kupkach, ażeby ją mrozy i ogrzewki wiosenne rozłożyły, to jest, ażeby się rozkruszyła i rozpadła. Dopiero po wystawieniu jéj na taki wpływ powietrza, powinna być przyorana, pierwszy raz, ile być może, najmieléj.

Nadzwyczajny i długotrwały jest skutek, skoro się pole, marglem nawiezione, jeszcze pomierzwi gnojem bydlęcym.

Jest rzeczą dowiedzioną, że pomnożony plon jednoroczny, często koszta marglowania zapłaci; życzyć więc trzeba, ażeby rolnicy nasi chcieli się przekonać naocznie o skutkach marglowania. Wszakże każdy ma o mil kilka gospodarstwo, gdzie to już zaprowadzono; niechaj dojedzie, obezna się z manipulacyą i przekona się o skutkach, a niezawodnie nabierze chęci do tego ważnego ulepszenia gospodarczego. Właściciele większych gospodarstw, od których włościanie nasi przejmują wszystko, co tylko w praktyce, jako lepsze się okazuje, zaprowadzeniem u siebie marglowania, staną się prawdziwymi dobrodziejami naszych chłopów. Niezawodnie wkrótce i oni to przejmą, a właśnie dla małych gospodarzy, który w porze zimowéj tyle mając czasu, bez wydatku gotowego grosza, pracą własnych rąk lub pociągiem, nie mającym w zimie nic do czynienia, wykonywać to będą mogli.

Skoro tylko włościanie nasi przekonają się o dobroczynnych skutkach marglowania, pewien jestem, że byt ich materyalny, za którym idzie wykształcenie moralne, znacznie się wznoście.

Chłop nasz w własnéj zagrodzie chętnie pracuje, nie lubi, chyba z potrzeby, iść za granicę swéj roli na zarobek. Obrobi on teraz troskliwie swą ziemię, dobrze zaorze, namierzwi, zasieje i zabronuje dobrze, sprzątnie, wymłóci i chudobę wykarmi. Zostaje mu się jednak wiele czasu w zimie, gdzie albo w domu bezczynnie przesiedzi, lub téż, będąc z natury towarzyskim, w karczmie przemarnotrawi. Poznawszy skutki marglowania, będzie miał więcéj do czynienia na własném go-

spodarstwie, chętnie będzie pracował; tak więc nawet z stanowiska moralnego pragnąć trzeba, ażeby marglowanie więcéj się u nas upowszechnić chciało.

W gospodarstwach znaczniejszych, gdzie najemnikiem w żniwa się pracuje, w czasie zimy nie można takiéj liczby robotników, jak w lecie, zatrudniać; często się więc zdarza, że najemnicy latowi, tam gdzie jeszcze w lasach nie masz roboty, porę zimową bezczynnie wśród niedostatku przepędzić muszą, nie dziw, że się dopuszczają występków.

Niezawodnie, że w zimie u nas najwięcéj jest kradzieży; marglowanie upowszechnione, zatrudni massę ludzi, właśnie w téj porze, gdzie potrzeby ich są największe, i przyczyni się do wstrzymania wielu od złego. *W. L.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Londyn 21 czerwca. Dowozy zboża w ciągu tego tygodnia były umiarkowane, wyjąwszy 12,840 kwarterów zagranicznéj pszenicy, któréj większa część, podobnie jak jęczmień i owies, znajduje się w nader złym stanie i dla tego kupca pewno nie znajdzie. Na dzisiejszy targ bardzo mało kupców przybyło, interesa też ograniczone były. Angielską pszenicę niemal ze wszystkiem wyprzedaną. Notowania różnych artykułów niezmieniły się, to tylko zaszło że dobry jęczmień i owies podrożał cokolwiek. Mąka więcéj była żądana, ale kupcy wyższych cen niechcieli dawać. Pływające ładunki koniczyny trzymano po nominalnéj cenie jak zeszłego tygodnia. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 43 szyl. 4 pense kwarter (zł. 35 gr. 25), jęczmień 24 szyl. 4 pens. (zł. 20 gr. 10 korzec), owies 18 szyl. 2 pense (zł. 15 gr. 3 korzec), groch 26 szyl. (zł. 21 gr 20 korzec). Przywieziono w tym tygodniu pszenicy zagranicznéj 12,840 kwartersów, jęczmienia 6,570, owsa 12,520.

Wełna. Od tygodnia trwają już licytacje publiczne na wełnę, a przybyła na nie znaczna liczba kupców tak ze stałego lądu jak i z okręgów fabrycznych; wszystkie dobre gatunki szybki pokup miały a ceny z ostatnich licytacyj utrzymały się najzupełniéj. Nie czyste, złych warunków i źle uchodzone wełny nie chętnie nabywano, i takie płacono o pół pensy taniéj niżeli na poprzednich licytacjach. Licytacje skończą się dopiero w połowie przyszłego miesiąca. Do téj pory sprzedano już koło 14,000 wańtuchów. Dowieziono w tym tygodniu 6,275 wańtuchów kolonjalnéj i 302 wańtuchy niemieckiéj wełny.

Wrocław 26 czerwca. Chociaż ostatnia poczta angielska doniosła o dobrych widokach co do pszenicy, jednakże od dnia wczorajszego targ tutejszy obumarł jakoś i dziś zdaje się że ceny cokolwiek spadną. Spodziewaliśmy się, że silne deszcze nie dawno upadłe podniosą cokolwiek wodę na Odrze, ale nadzieja ta została zawiedziona a że tutejsze szypry cenę frachtu podnoszą, ztąd wynika, że kupcy wprawdzie kupują, ale koniecznie chcieliby nabyć taniéj, ażeby przewyżkę frachtu pokryć zniżeniem ceny kupna. Żyto trzyma się w cenie; najwięcéj kupują miejscowi konsumenci, gdyż na wysełkę tutejsze ceny w porównaniu z zagranicznemi są za wysokie i na stratę by tylko naraziły. Jęczmienia przy zniżonéj jego cenie więcéj teraz kupują, ale i to niedługo ustanie jeżeli się niepodniesie woda na Odrze. Owies konsumenci tylko kupują, za to grochu więcéj biorą do górnego Szląska.

Dziś płacono: białą pszenicę 40 do 57 srgr. szefel (zł. 16 do zł. 23 gr. 15 korzec), żółtą 39 do $55\frac{1}{2}$ srgr. żyto 25 do $28\frac{1}{2}$ srgr. szefel (zł. 10 do 11 gr. 15 korzec), jęczmień $18\frac{1}{2}$ do $21\frac{1}{2}$ sr. gr. owies $17\frac{1}{2}$ do $19\frac{1}{2}$ srgr., groch 25 do 30 srgr. szefel. Nasiona olejne żadnéj zmianie nie uległy, zdaje się nawet że lepsze nastręczają się dla nich widoki. Przed kilku dniami sprzedano 50 wespli letniego rzepaku z drugiéj ręki po $62\frac{1}{2}$ srgr. szefel (zł. 25 korzec). Skoro tylko nowy rzepak zimowy na targ przyjdzie, którego dzisiaj już widzieliśmy prób kilka, ceny zaraz się podniosą, bo teraz już za dobry suchy towar płacą 65 do 68 srgr. szefel.

O nasienie koniczyny nikt się niepyta, i tak będzie dopóty, dopóki przyszłe miesiące nie pokażą jaki jest tegoroczny sprzęt jego.

Okowita bez pokupu. Wczoraj wzięto ze składu 100 wiader po $6\frac{1}{3}$ talara; dziś żądają wprawdzie $6\frac{5}{12}$ talara, ale mniemamy że i po $6\frac{1}{3}$ talara kupców się nie znajdzie. Sprzedaż przymusowa na giełdzie dokonana, partji 75 wiader, uczyniła tylko po $6\frac{1}{6}$ talara za wiadro. Na dostawę nie zrobiono żadnego obrotu.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 25 czerwca 1850 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	$92\frac{1}{2}$	$91\frac{5}{8}$
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	109	$109\frac{7}{8}$
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$80\frac{3}{8}$	$79\frac{7}{8}$
„ Listy Zastawne	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{2}$
„ Listy Zastawne nowe.	$96\frac{1}{2}$	$96\frac{1}{4}$
„ Obligacje Udziałowe	$130\frac{1}{2}$	—
„ Obligacje 500 złotowe.	$81\frac{3}{4}$	$80\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	93	—
lit. B. 200 „ . . .	$17\frac{5}{8}$	$17\frac{1}{4}$

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 25 czerwca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ		DAJĄ	
		R. sr.	kop.	R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów . .	2 M. .	92 –	40 –	—	—
Gdańsk 100 talarów . .	2 M. .	93 –	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M. .	139	50 —	—	—
Londyn 1 funt sterlin. . .	3 M. .	6	$31\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr. . .	1 M. .	—	—	99	50 —
Petersburg ditto. . .	1 M. .	—	—	—	—
Paryż 300 franków . .	2 M. .	74 –	55 —	—	—
Wiedeń 150 złr. . .	2 M. .	79 –	20	—	—
Wracław 100 talarów . .	2 M. .	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały. . .	.	5 –	$18\frac{1}{2}$	5 –	17
Holender. dukaty nowe . .	.	3 –	5 —	3 –	3 —
ditto stare ważne .	.	—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie . .	.	—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty . .	.	—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.	.	—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs. .	.	—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.	.	80 —	7 —	79 –	57 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100	.	14 –	94 —	14 –	92 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.	.	120	—	118	50 –
Obligacje cząstkowe na 500 złp.	.	75 —	30 –	75	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.	.	16 –	50 –	16 —	20 –
Serje wylosow. lit. na — złp.	.	—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100	.	3 –	75	3	60 —

Wartość kuponu kop. $\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 18 (30) czerwca 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.